ROK II. Warszawa, 15 maja 1927 r. Nr. 9, (12).



WYCHOWANIE I ŻYCIE

CZASOPISMO DLA DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH, RODZICÓW I NAUCZYCIELI. WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

Przed sprowadzeniem zwłok Słowackiego.

Przed niedawnym czasem jeden z profesorów wyższej uczelni oskarżył w obszernym referacie polską szkołę średnią, że źle *wychowuje* młodzież, że poza sprawą niedostatecznego przygotowania tej młodzieży do studjów jest jeszcze sprawa niedostatecznego przygotowania jej do życia obywatelskiego.

Nie mamy zamiaru polemizować tu na temat, kto i w jakim stopniu ponosi winę za poziom obywatelskiego przygotowania naszej młodzieży. Mniej chodzi nam o genezę, więcej o rodzaj zjawiska. A niewątpliwie zjawisko to jest niepokojące. Polega ono między innemi na tem, że ogromna większość obecnie studjującej młodzieży przejawia nadmierną trzeźwość i realizm życiowy, skłania się do przesadnie materjalistycznego poglądu na swoje zadania życiowe.

Zjawisko to określiliśmy, jako niepokojące. Nie dlatego, byśmy mieli powracać do starego sporu o wyższość romantycznego czy pozytywistycznego sposobu patrzenia na świat i ludzi, lecz dlatego, iż pozytywizm naszej współczesnej młodzieży jest pozbawiony pierwiastków *społecznie* wartościowych. Jest to pozytywizm odmienny od pozytywizmu warszawskiego z przed pół wieku, gdzie pod formą pozytywistyczną ukrywało się wiele najczystszej wody idealizmu społecznego i narodowego. Jest to również pozytywizm odmienny od owego amerykańskiego, pełnego rozmachu i energji dążenia do zdobycia dla siebie warsztatu wielkiej i twórczej pracy gospodarczej. Nestety, lwia część naszej współczesnej młodzieży patrzy na życie pod tym kątem widzenia, który tak bardzo ubożył przedwojenne życie Małopolski, pod kątem widzena dążeń do *wygodnego ułożenia sobie życia*.

Na powstanie tego zjawiska złożyło się niewątpliwie wiele czynników. Jednym z najpoważniejszych bodaj, jeżeli nie najpoważniejszym, jest fakt, iż pokolenie to zbyt wcześnie przeżyło jeden z największych dramatów ludzkości — Wielką Wojnę, jeden z największych momentów historycznych Polski — wskrzeszenie niepodległego państwa. Przeżycia te niewątpliwie przyczyniły się do stępienia w niem nerwów, do osłabienia wrażliwości na rzeczy wielkie. A równocześnie nędza i trudności życia codziennego w okresie wojennym i powojennym przyczyniły się do wyrobienia w tem młodem pokoleniu skłonności do płytkiego, zdawkowego materjalizmu.

Ze zjawiskiem tem walczyć należy. Lecz, aby walczyć skutecznie, trzeba zdać sobie sprawę, iż nie pomogą tu żadne sztuczne środ ki, żadne odczyty ni konferencje, żadna propagan da w słowie czy piśmie. Argumentami i dyskusja mi można kogoś przekonać, można mu kazać w coś wierzyć, można mu trafić do rozumu. Nie nauczy go się jednak uczuciowo reagować na to, co musi trafić do uczucia. I tutaj przed szkołą polską, prze d organizacjami wychowawczemi polskiemi stoi o dpowiedzialne zadanie, aby obudzić w dzisiejszem pokoleniu młodzieży większą zdolność uczuciowej r eakcji, ożywić je, uwolnić od tej nadmiernej i niezdr owej obojętności w stosunku do rzeczy, zasługując ych na należyty oddźwięk zarówno w całem społecz eństwie, jak zwłaszcza wśród młodzieży.

I tutaj o drazu nasuwa się jedna praktyczna uwaga. Najb liższe tygodnie mają postawić nas wobec niezwykle d oniosłej uroczystości. Oto do ziemi ojczystej z dalek iego paryskiego cmentarza powrócą zwłoki jednego z tych pielgrzymów polskich, którzy, wygnani z rodzi mego kraju, zbudowali na obczyźnie nieśmiertelny gmach wielkiej poezji polskiej, a którzy nie wyrz ekli się wiary, iż danem im będzie „choć

trupem" wrócić do kraju „na dzień chwały" i „zmartwychwstania".

Władze oficjalne czynią szereg przygotowań do przyjęcia zwłok Wielkiego Pielgrzyma. Nad trumną przemówić ma między innymi Wódz Polski walczącej o niepodległość i dzisiejszy faktyczny sternik łodzi państwowej. Gdzieś tam powstają lokalne komitety, mające opracować techniczne warunki uroczystości. Jednakże dotąd głucho jest o tem, w jaki sposób młodzież polska wezwana będzie do udziału w tem wielkiem święcie, świadczącem o trwałej i nieśmiertelnej wartości pierwiastków ideologicznych w życiu narodu.

I budzi się obawa, że znów ten wielki doniosły moment zostanie zmarnowany, jak zmarnowane zostały uroczystości ku czci Fryderyka Szopena. Zdając sobie sprawę ze zbyt przyziemnych, małostkowych nastrojów, panujących w życiu naszej młodzieży, nie umiemy zrobić niczego, aby tę młodzież poruszyć, aby obudzić w niej poczucie, że oto w pewnych chwilach ma ona możność bezpośredniego zetknięcia się z czemś wielkiem, z czemś, co nosi na sobie piętno nieśmiertelności, płynącej z potęgi ducha.

I oto najwyższy już czas pomyśleć o tem, że złożenie zwłok Słowackiego do katedry wawelskiej — to nie jest tylko dzień, w którym naród wypłaci się z ciążącego mu długu w stosunku do swego Wielkiego Syna, oddając jego popioły „w straż kolumnowym czołom". Jest to moment niepomiernie donioślejszy. Ów „siewacz skarbów, rzucający garściami przed siebie" długo jeszcze będzie czekał na to, aby z jego przebogatej spuścizny naród zaczerpnął całą mądrość, całą jej wartość ideową. To też przedewszystkiem młodzież winna w tych uroczystościach znaleźć żywą podnietę do sięgnięcia po te wartości.

Będzie to zaś wtedy możliwe, jeżeli uroczystościom tym nadana zostanie odpowiednia miara, jeżeli od pierwszej chwili, od chwili, gdy Wielki Poeta zostanie „wydarty ziemi" cmentarzyska paryskiego, aż do chwili ostatecznego pogrzebu całe społeczeństwo będzie miało zwrócony wzrok na tę „trumnę olbrzyma".

I tutaj okres egzaminów nie może usprawiedliwić czynników odpowiedzialnych za wychowanie naszej młodzieży od najżywszego zajęcia się tą sprawą. Czasu jest już niewiele, tem lepiej więc wyzyskany być musi.

Bolesław Srocki.

Samorządy i oświata pozaszkolna.

Oświata pozaszkolna, szerzej pojęta, a więc nie ograniczająca się wyłącznie do zwalczania analfabetyzmu, ale mająca na celu kształcenie i wychowanie świadomego swych praw i obowiązków obywatela, jest jednem z zagadnień, które szczególniej w nowoczesnych państwach o demokratycznym ustroju musi stać się przedmiotem specjalnej troski zarówno czynników rządowych, jak i całego społeczeństwa. Niepodobieństwem jest, obserwując szalony wyścig myśli i pracy ludzkiej, powiedzieć sobie, że tylko obowiązkiem szkoły jest przygotowywanie przyszłych obywateli. Pogłębianie wiadomości, nabytych w szkole, danie możności każdemu, przy jakimkolwiek warsztacie pracy stoi, zapoznawania się z nowemi zdobyczami wiedzy, a przedewszystkiem uobywatelnianie czynnych członków społeczeństwa — oto nieubłagana konieczność, której wymaga interes państwowy, a której zaniedbanie może przynieść niepowetowane szkody całemu krajowi.

Na czyje jednak barki należy złożyć staranie o należyty rozwój i racjonalny kierunek pracy oświatowej pozaszkolnej?

Czy władze szkolne mają być jedynym czynnikiem kompetentnym w tych sprawach?

Czy na barki nauczycielstwa zepchnąć niepodzielnie trud nauczania dorosłych?

Czy organizacjom społecznym powierzyć całkowicie rozwiązanie zagadnienia oświaty pozaszkolnej?

Niewątpliwie władze szkolne winny stać się regulatorem wszelkich poczynań w kierunku kulturalnego podniesienia społeczeństwa, a więc oświata pozaszkolna musi być otoczona troskliwą opieką Ministerstwa W. R. i O. P., w którego budżecie winna być należycie uwzględniona; — niewątpliwie głównym pracownikiem w dziedzinie nauczania dorosłych będzie zawsze ofiarne nauczycielstwo, a organizacje społeczne znajdą w pracy oświatowej pozaszkolnej wdzięczne pole do wykazania swej żywotności i wyładowania zasobu energji, — jednak o ile idzie o racjonalny, planowy rozwój pracy, należy ją przedewszystkiem zespolić z życiem samorządowem.

Wszakże samorządy, jako takie, już z samego swego założenia winny być szkołą pracy i życia obywatelskiego, czy więc możliwem jest niezainteresowanie ich sprawami kutury i oświaty?

Czy domagając się od samorządów świadczeń na rzecz szkolnictwa, możemy spodziewać się należytego zainteresowania tą sprawą i jej poparcia bez ogólnego podniesienia stanu kultury mieszkańców?

A gdzież znajdziemy odpowiedniejszy teren do pracy kulturalnej, jeśli nie w Komisjach Powiatowych, powoływanych przy Wydziałach Powiatowych zarówno z pośród ich członków, jak i czynników miarodajnych, a więc przedstawicieli szkolnictwa oraz organizacyj społecznych, zaproszonych do współpracy?

Powierzenie takiej Komisji opracowania planu pracy, najodpowiedniejszej dla danego terenu i obmyślenia środków na jej zrealizowanie, powołanie człowieka, któryby był przed Komisją odpowiedzialny za całokształt wykonanej pracy i dostarczał sprawozdań z tego, co uczyniono z funduszów, przeznaczonych przez Wydział Powiatowy na oświatę pozaszkolną, byłoby z pewnością najskuteczniejszym środkiem propagandy kultury i przekonałoby najbardziej pesymistycznie usposobionych, że mimo trudnych warunków pracy naszych samorządów, mogą one stać się kuźnicą twórczej myśli państwowej i społecznej.

Zresztą próby, poczynione w tym kierunku, aż nadto wymownie świadczą, że umiejętna organizacja Komisji Oświatowej przy Wydziale Powiatowym nie tylko ułatwia propagandę oświaty pozaszkolnej, ale budzi wśród jej członków szacunek i uznanie dla jej organizatorów. Najlepszym tego dowodem słowa, wypowiedziane przez jednego z gospodarzy wiejskich, członka Wydziału Powiatowego, na zebraniu Komisji Oświatowej, gdy szło o uchwalenie dodatkowego subsydjum dla instruktora oświaty pozaszkolnej: „Przecież Pan Bóg stworzył ziemię i słonko, żeby tę ziemię ogrzewało, a nauczyciel dla wsi to słonko, które oświeca, więc nie można żałować grosza na ułatwienie mu pracy".

Zdaje się nie potrzeba wymowniejszego argumentu do stwierdzenia, że jeśliby w każdej Komisji Oświatowej członkowie Wydziałów Powiatowych urabiali sobie takie przekonanie o znaczeniu kultury i tych, którzy się do jej podniesienia przyczyniają, moglibyśmy spokojniej spoglądać w przyszłość naszego kraju.

Żeby się to jednak stało, Komisje Oświatowe Wydziałów Powiatowych muszą być racjonalniej organizowane i mieć człowieka, któryby był sumiennym i umiejętnym wykonawcą uchwał. Stąd konieczność zasięgania przez Panów Przewodniczących Wydziałów Powiatowych porady fachowców z dziedziny oświaty pozaszkolnej, stąd konieczność troski Ministerstwa W. R. i O. P., by przynajmniej przy każdem Kuratorjum Szkolnem fachowcy tacy byli, stąd konieczność, by na terenie każdego powiatu znalazł się instruktor oświaty pozaszkolnej, któryby był wykonawcą poczynań Komisyj Oświatowych.

Janina Komarnicka

Reforma szkolna we Włoszech.

Faszyzm zakresem swego oddziaływania ogarnął i tę dziedzinę życia państwowego, która wyraża się w kontroli wychowania i kształcenia młodego pokolenia.

Reforma szkolnictwa, dokonana w końcu roku 1923 przez ministra Gentilego, jest właśnie wyrazem tendencyj społecznych i politycznych faszyzmu. Świadczą o tem głosy prasy włoskiej. „W dyskusjach, jakie każdego dnia prowadzą przeglądy i dzienniki — czytamy w jednym z artykułów — w celu głębszego i silniejszego uzdrowienia moralnego narodu (do którego z pełną wolą i żarem dąży il Duce a z nim najbardziej czynne umysły w faszyzmie), nie zapomniano o szkole. Jeśli mówiono o sztuce jutrzejszej i o etyce, zawsze znalazł się ktoś, kto przypominał o szkole, jako o pierwszem źródle, jeśli nie wręcz jedynem, duchowego podniesienia rasy. W rzeczywistości bezużytecznem jest mówić o nowej sztuce, która odpowiada nowym czasom, jeśli w szkole nauczyciele i wychowawcy nie czują konieczności tego zapału i odpowiedzialności, która przewodniczy pracy kierowników narodu". „Jeśli nauczyciele i kierownicy potrafią wpoić w powierzone im dzieci wysokie poczucie karności i odpowiedzialności moralnej, sztuka jutrzejsza i włoskie życie jutrzejsze staną się siłą rzeczy godnemi tej wzniosłej idei, która je wymarzyła i przygotowała, życie stanie się świadome i zdrowe, czyste i szczere, włoskie i faszystowskie".

W innym artykule p. t.: „Zadanie nauczyciela faszysty" omówiona jest uwaga ministra Mussolini'ego, wypowiedziana w związku z przemówieniem dyrektora Stowarzyszenia Faszystowskiej Szkoły Elementarnej, przyjętego na posłuchaniu u ministra. Autor w ten sposób podaje tę uwagę: „Mistrz nad mistrze", „wychowawca Włochów", „twórca naszej rasy" nie mógł nie wypowiedzieć swego światłego słowa również o szkolnictwie. Nauczyciel — podług niego — powinien górować także poza szkołą, powienien być zawsze najlepszym obywatelem miasta i wsi; 79 tysięcy włoskich nauczycieli powinno dążyć do tego, aby kilkanaście miljonów uczniów, powierzonych ich pieczy, włożyło na siebie „czarną koszulę w duszy" i w razie potrzeby włożyło ją rzeczywiście, twierdził też jednocześnie, iż jego wolą jest, ażeby cała szkoła była faszystowską ze swymi nauczycielami i kierownikami".

Zwycięska i wojująca we Włoszech warstwa mieszczańska, w zaślepionem upojeniu własnem zwycięstwem identyfikująca się z narodem i państwem, w dumnem poczuciu swej siły i prawdy głoszonych przez siebie haseł marzy o odrodzeniu potęgi dawnego Imperium Romanum i czyni ze szkoły narzędzie imperjalizmu włoskiego.

Wyraziło się to głównie w odpowiedniem zorganizowaniu nauczycielstwa, w treści programów szkolnych i w formie ustroju szkolnego.

Szkoła elementarna.

Podstawą ustoju szkolnego jest szkoła elementarna, która w zasadzie obejmuje dzieci w wieku lat 3 — 14 i składa się ze stopnia przygotowawczego

— przedszkola, trwającego do 6 roku życia i właściwej szkoły elementarnej o stopniu niższym — trzyletnim i wyższym — dwuletnim.

Nauka religji katolickiej, rozumiana, jako dostarczanie dzieciom materjału do przeżyć religijnych i bezpośredniego zapoznania się z jej formą obrzędową i tradycjami, stanowi jeden z podstawowych przedmiotów programu. Nauka historji obok zasadniczych wiadomości z historji starożytnego Rzymu i Grecji, ogranicza się wyłącznie do historji Włoch. W nauce historji specjalny nacisk kładzie się na historję wojny światowej, zwanej tu wojną wolnościową (w każdej sali szkolnej wywieszone są tablice ścienne z zaznaczeniem dat zwycięstw włoskich), punkt zaś ciężkości w nauczaniu tego przedmiotu leży w opisywaniu czynów polityczno militarnych. W znacznym stopniu uwzględniona jest w programie nauka języka ojczystego oraz przedmioty sztuki, jak śpiew i rysunki. Dużo też miejsca zajmują ćwiczenia cielesne. Charakterystycznemi dla włoskiej szkoły elementarnej są ćwiczenia w krasomówstwie i usunięcie nauk przyrodniczych na plan dalszy.

Nauka religji katolickiej, historja, język ojczysty i przedmioty sztuki stanowią dźwignię programu szkoły elementanej i przez odpowiednie ujecie mają związać najszersze masy narodu z tradycją narodową i z największemi postaciami historycznemi, jakoteż wykazać znaczenie karności i rolę jednostek kierowniczych w narodzie.

Szkolnictwo średnie.

Szkoły średnie dzielą się na dwa stopnie. Pierwszy stopień stanowią: 1) szkoły dopełniające, 2) gimnazja, 3) niższy kurs instytutu technicznego, i 4) niższy stopień seminarjum nauczycielskiego. Drugi stopień: 1) liceum, 2) wyższy kurs seminarjum nauczycielskiego, 3) liceum przyrodnicze i 4) liceum żeńskie.

Wstęp do szkoły średniej możliwy jest dopiero w dziesiątym roku życia Kandydat powinien wykazać się znajomością programu pierwszych czterech klas szkoły elementarnej. Przejście z każdego stopnia niższego w szkolnictwie na stopień wyższy uwarunkowane jest egzaminem wstępnym.

Z różnych stopni szkoły średniej — szkoła dopełniająca stanowi nadbudowę szkoły elementarnej i służy do zaokrąglenia zakresu elementarnego wykształcenia warstw ludowych, umożliwiając im jednocześnie wstęp do seminarjum nauczycielskiego. Ci uczniowie szkoły elementarnej, którzy nie idą do szkoły dopełniającej, zachęcani są do uczęszczania na t. zw. Corso popolare, by w ten sposób elementarne wykształcenie przedłużyć do 14 roku życia,

Kurs szkoły dopełniającej obejmuje historję Włoch, geografję, matematykę, przyrodę, buchalterję, rysunki, jeden język obcy i stenografję.

Właściwa szkoła średnia ma program klasyczny i jako cel stawia sobie przygotowanie do uniwersytetu. Dzieli się ona na 5 klasowe gimnazjum i 3 klasowe liceum. Program składa się z języka włoskiego, łaciny, greki, języka obcego, historji, geografji, matematyki. Język obcy rozpoczyna się w drugim roku nauczania, grecki — w czwartym. Nauki przyrodnicze nie są w programie uwzględnione, ponieważ traktuje się je jako element specjalnego wykształcenia, wykładany w liceum przyrodniczem.

To ostatnie jest szkołą średnią, przygotowującą na wydział przyrodniczy i medyczny uniwersytetu.

Kurs liceum przyrodniczego trwa 4 lata i opiera się na kursie pierwszych czterech lat gimnazjalnych. Główny nacisk w programie położony jest na matematykę i nauki przyrodnicze, obok tego jednak wykładana jest łacina, jeden język obcy, filozofja i ekonomja.

Liceum żeńskie przeznaczone jest dla dziewcząt, które pragną wstąpić na uniwersytet. Opiera się ono na 4 letnim kursie gimnazjalnym i obejmuje kurs trzyletni. Program ma odmienny od liceum męskiego. Składają się nań: język włoski, łacina, grecki, geografja, filozofja, prawoznawstwo, ekonomja, język obcy, historja sztuki, rysunki, roboty ręczne kobiece, gospodarstwo domowe, śpiew, muzyka i taniec.

Odrębną kategorję szkoły średniej stanowi instytut techniczny. Podzielony on jest na dwa czteroletnie kursy. Kurs niższy daje wykształcenie ogólne i składa się z języka włoskiego, łaciny, historji, geografji, matematyki, i stenografji. Ciekawem jest, że nawet na tym kursie brak w wykształceniu ogólnem przyrody.

Kurs wyższy dzieli się na dwie sekcje: 1) sekcję, przygotowującą pracowników handlowych i służbę administracyjną. Przedmioty wykładane: literatura, i historja Włoch, geografja, matematyka, nauki przyrodnicze, dwa języki obce i przedmioty handlowe. 2) sekcję, przygotowującą głównie geometrów i urzędników w administracji wiejskiej. Przedmioty wykładane: buchalterja wiejska, technologja, topografja, rysunki topograficzne i konstrukcyjne, chemja i prawodawstwo wiejskie.

Jak wynika z naszkicowanego systemu szkoły średniej, wstęp do uniwersytetu mają wyłącznie wychowankowie liceów, przepuszczeni uprzednio przez podwójne sito egzaminów wstępnych — pierwszy raz przy wstąpieniu do gimnazjum, drugi—przy przejściu do liceum. Dzieci z t. zw. niższych warstw narodu ze względu już na same zasady systemu wyjątkowo tylko osiągnąć mogą wykształcenie średnie i wyższe, natomiast w państwowej polityce szkolnej istnieje tendencja, by jedynie za pośrednictwem państwowych zakładów wychowawczych (Convitti nazionali) zdolne dzieci rodziców niezamożnych, szczególnie wdów wojennych, kształcić na urzędników państwowych i wojskowych.

Uniwersytet, który powinien w ten sposób skupić elitę inteligencji mieszczańskiej, odpowiednio wychowanej przez szkołę średnią, ma również służyć

współczesnemu kierunkowi polityki włoskiej, duchowi porządku i karności, idei katolickiej, idei Rzymu cezarów i papieży. Takie ujęcie w reformie zagadnień programowych szkoły przeprowadzone jest nowoczesnemi środkami dydaktycznemi.

Włochy są krajem, w którym znalazło zastosowanie kilka eksperymentów pedagogicznych światowej sławy. Najgłówniejszym z nich jest metoda pani Marji Montessori, która w roku 1907 założyła w Rzymie dom dziecięcy (Casa dei Bambini), gdzie z bardzo wybitnemi rezultatami zastosowała swoją metodę. Metoda polegała na tem, by przez pozostawienie dziecku możliwie dużej swobody wywołać samorzutne objawy jego psyche i przez odpowiednio dobrane ćwiczenia rozwijać jak najpełniej jego zmysły. Metoda ta w krótkim czasie zdobyła sobie duże uznanie i rozpowszechniła się we Włoszech i we włoskiej Szwajcarji.

Ten i inne eksperymenty, dotyczące metod nauczania zostały zużytkowane przez Gentilego przy przeprowadzeniu reformy szkolnej. A więc dużą wagę przywiązuje się do umiejętności obserwowania dziecka i pobudzania j e g o t w ó r c z o ś c i; stąd pozostawia się dużą swobodę nauczycielowi, wskazując mu jedynie cel, jaki ma osiągnąć, a pozostawiając jego własnej inicjatywie drogę osiągnięcia tego celu; stąd też wymagania, by nauczyciel był dość elastycznym i umiał się nastroić do atmosfery świata dziecięcego i młodzieńczego, by posiadał zapał do swojej pracy i potrafił być szczerym przyjacielem uczniów.

Ta strona reformy, dzięki której nowoczesne metody i tendencje pedagogiczne otrzymały stempel państwowy i rozpowszechniły się w całem szkolnictwie, stanowi bardzo poważny i dodatni czynnik w rozwoju myśli pedagogicznej, jednakże tym delikatnym instrumentem pedagogicznym, jakim jest dobra metoda, przeprowadza się cele aktualnej polityki włoskiej z jednostronnością i zaślepieniem, cechującem doktrynerów.

Edmund Forelle.

„Egzekucja ciemnoty".

W ostatnich czasach daje się zauważyć bardzo smutny objaw w życiu naszego społeczeństwa, mianowicie, zanik głodu drukowanego słowa, „zmierzch książki". Książki butwieją na półkach księgarskich zapomniane, zaniedbane, nikomu niepotrzebne.

Taki stan rzeczy może rychło doprowadzić do katastrofalnego upadku kultury i tak niewysokiej w szerokich masach ludności. Powodowane troską o skarb najdroższy narodu—oświatę, instytucje oświatowo-społeczne chwytały się rozmaitych sposobów, żeby ratować zagrożoną dziedzinę. Ostatnio komitet propagandy czytelnictwa w Warszawie wpadł na szczęśliwy pomysł urządzenia pochodu pod hasłem „Śmierć ciemnocie".

I oto w niedzielę, dnia 8 maja r. b. przeciągnął przez stolicę pochód, jakiego Warszawa jeszcze nie widziała, pochód, różniący się od dotychczasowych tego rodzaju widowisk nastrojem wesołym, pogodnym, groteskowym. Była to forma walki o hasła, ale walki bez nienawiści, bez goryczy, bez okrzyków groźby i zemsty.

Pochód, któremu towarzyszyły 4 orkiestry gimnazjalne otwierał dobosz, wybijający żałobny werbel. Za nim szli dwaj sędziowie w groteskowych togach i beretach z wyrokiem śmierci na ciemnotę.

Następną figurą pochodu był zbudowany z książek Światowid z czterema twarzami. Za nim postępowała przykuta łańcuchem „ciemnota" w postaci potwornej kukły. Za „ciemnotą" kroczył pluton egzekucyjny, złożony z dziesięciu „żołnierzy-książek", zbrojnych w karabiny z napisami: „książka zabija ciemnotę, i t. p. Następnie paradowały olbrzymie, artystycznie wykonane kukły z charakterystycznemi napisami, przedstawiające ohydę ciemnoty i dobrodziejstwa czytelnictwa. Za niemi lalki, wyobrażające instytucje,



Fragment pochodu.

zwalczające ciemnotę za pomocą książki (Bibljoteka Publiczna, Tow. Bibl. powsz. i inne). Dalej niesiono transparent z apelem do przyszłej rady miejskiej, aby lepiej pamiętała o bibljotekach oraz olbrzymią księgę z napisem: „Magistracie, daj złotówkę rocznie na głowę mieszkańca, a Warszawa będzie miała dobre bezpłatne bibljoteki". Za nią szła ogromna kukła w postaci żebraczki obdartej i okrytej łachmanami, wyobrażająca stan dzisiejszych bibljotek, pozbawionych opieki samorządu. Ostatnie miejsce zajął symbol Sejmu, wielogłowa postać, niosąca napis: „Wysoki Sejm uchwala: każde miasto, każda wieś musi utrzymywać bezpłatne bibljoteki publiczne".

Pochód rozwiązał się przy ul. Flory, gdzie wśród wesołych okrzyków „ciemnotę" publicznie spalono.

Ulica się bawiła, widowisko swoją barwnością biło w oczy, a do świadomości ogółu widzów jednocześnie wciskały się hasła, wypisane na transparentach. Niejednemu otworzyły się oczy na istniejący stan rzeczy, w niejednej duszy znalazł oddźwięk wyrok: „śmierć ciemnocie". Komitet propagandy czytelnictwa zrobił rzecz miłą, pomysłową, wesołą i... pożyteczną.

Do urządzenia pochodu w znacznej mierze przyczyniła się młodzież, zwłaszcza uczniowie Szkoły Sztuk pięknych, którzy wykonali charakterystyczne lalki.

Przegląd prasy zagranicznej.

ZE ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ RODZICIELSKICH WE FRANCJI.

Paul Hunziker, wice-prezes Związku Stowarzyszeń Rodzicielskich (Fédération des Associations des Parents d'Elèves) na łamach „Revue Universitaire" omawia wniosek, uchwalony przez Kongres Związku Stowarzyszeń Rodzicielskich, żądający, aby nauczyciel „korzystał z każdej sposobności, by budzić świadomość w dziecku oraz uzupełniać jego wychowanie duchowe". Zdaniem autora, należy zaprzestać rozgraniczania sfery wychowania w ścisłem znaczeniu od nauczania, przeciwnie, szkoła winna odgrywać rolę czynnika dopełniającego, pracując nad charakterem dziecka równorzędnie z rodzicami, dążąc do tego, by usiłowania domu i szkoły, nauczyciela — wychowawcy i rodziców szły po jednej linji. Rola nauczyciela w tej dziedzinie jest niezmiernie doniosła, gdyż zadaniem jego jest piecza nad dzieckiem w chwili, gdy nie czuwają nad niem rodzice, korzystanie z każdej najdrobniejszej okoliczności dnia powszedniego, by dziecko to *wychowywać*. Współżycie dziecka z otaczającymi go na terenie szkoły kolegami ma swe dobre strony, lecz obcowanie to kryje w sobie częstokroć niebezpieczeństwa. O ile więc oddziaływanie nauczyciela ma tu być korektywą, winien on bezustannie czuwać nad dziećmi, poznawać je, kierować niemi. Należy dodać, że na kongresie rodzice żądali również przywrócenia w programach szkolnych nauki obywatelskiej oraz nauki moralności, przewidzianej dekretem z dn. 3 maja 1923, a wcale nie wprowadzonej w życie szkołach męskich. Zdaniem niektórych delegatów nauczanie tych przedmiotów w formie pogadanek, co dało doskonałe wyniki w szkołach żeńskich, byłoby może cokolwiek utrudnione wobec przeludnienia, jakie się daje odczuć w większości szkół męskich, traktowanie zaś ich podobnie do innych przedmiotów przeczyłoby istniejącej tendencji do nieprzeciążania dzieci nauką. Wyjście z sytuacji widzą właśnie rodzice w przeniesieniu punktu ciężkości na pracę wychowawczą nauczyciela.

DZIAŁALNOŚĆ „TOWARZYSTWA SZKOŁY WŁOŚCIAŃSKIEJ KAMPANJI RZYMSKIEJ".

„Pour l'Ere Nouvelle" organ „Ligue Internationale pour l'Education Nouvelle", daje zarys historyczny „Towarzystwa Szkoły Włościańskiej Kampanji Rzymskiej". Pożyteczna ta instytucja, mająca na celu zwalczanie analfabetyzmu wśród ludu włoskiego, założona została w. r. 1906/7 przez paru działaczy społecznych, nie rozporządzających żadnemi środkami materjalnemi. Rozpoczęli oni od organizowania wędrownych szkół dla ludności wiejskiej Kampanji Rzymskiej, urządzania pogadanek i t. d.

Celem nauczania było przedewszystkiem tępienie analfabetyzmu oraz uświadamianie społeczne i polityczne ludu, rozwijanie w nim miłości do kraju, dźwiganie z ciemnoty. Tak rozpoczęta akcja, dzięki umiejętnie przeprowadzonej propagandzie, zainteresowała niebawem społeczeństwo włoskie i wreszcie zyskała poparcie czynników rządowych. Dzisiaj sieć szkół, których liczba pomnaża się z roku na rok, pokrywa Kampanję Rzymską, Umbrję, Toskanję Południową. Oprócz istniejących dotąd szkół lotnych istnieją lokale, urządzone według wymagań nowoczesnych. Jedna ze szkół, wzniesiona drogą składek, mieści się nawet w pięknym domu, zdobionym przez artystów.

Zaznaczyć należy, że żaden ze wspomnianych działaczy nie był pedagogiem — zawodowcem.

KRONIKA BIEŻĄCA.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO.

Program wykładów pedagogicznych, organizowanych staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. i przeznaczonych przedewszystkiem dla nauczycielstwa, obejmie w czerwcu r. b. następujące odczyty: 6 czerwca wiz. p. Zygmunt Piotrowski: Drogi kształcenia zawodowego - wskazówki dla rodziców i młodzieży; 13 czerwca wiz. p. Witold Byszewski: Szkolnictwo handlowe w Czechosłowacji; 20 czerwca wiz. p. Marja Zaborowska: Szkoły zawodowe dla dziewcząt; 27 czerwca p. Marja Dzierzbicka—Rzut oka na szkolnictwo polskie w roku 1926/7.

Odczyty wygłaszane będą nadal na stacji nadawczej Polskiego Radja w Warszawie w poniedziałki o godz. 17 min.30.

WIEC OŚWIATOWY w WARSZAWIE.

Dnia 8-go maja 1927 r. odbył się w Warszawie Wielki Wiec Oświatowy, zorganizowany przez 12 organizacyj oświatowych, społecznych i zawodowych w obecności 3000 obywateli stolicy.

Na wiecu przyjęto następujące rezolucje:

1. Zważywszy, iż ustrój szkolnictwa zadecyduje o losach demokracji i Rzeczypospolitej, zebrani na wiecu dnia 8 maja b. r. żądają jednolitego ustroju szkolnego w oparciu o 7-klasową szkołę powszechną z tem, aby każdy obywatel bez różnicy miał dostęp tak do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, jak i do wyższych.

2. Stwierdzając smutny stan szkolnictwa i oświaty w sercu Polski (20.000 dzieci poza szkołą), zebrani domagają się całkowitego rozciągnięcia obowiązku szkolnego na wszystkie dzieci stolicy, budowy gmachów szkolnych, zniesienia zmian popołudniowych i środkowych w szkołach, otwierania wyższych gimnazjów miejskich, dokształcania wszystkich młodocianych, walki z analfabetyzmem, zmodernizowania kursów rzemieślniczych i szkół zawodowych.

3. Domagamy się powiększenia pozycyj budżetowych na oświatę tak w budżecie państwowym jak i w budżetach ciał samorządowych w ten sposób, aby umożliwiło to wykończenie reformy szkolnej w całej rozciągłości.

45.000 ZŁ. NA WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Rada ministrów zatwierdziła wniosek min. spraw wojsk., min. wyzn. rel. i ośw. publ. oraz min. spraw wojsk. w sprawie przyznania 450.000 zł. na cele wychowania fizycznego.

Z sumy tej pokryte być mają wydatki na budowę reprezentacyjnego stadjonu w Warszawie; urządzenie państwowego Instytutu wychowania fizycznego w Warszawie, budowę pływalni reprezentacyjnej w Warszawie, tworzenie ośrodków wychowania fizycznego w całem państwie etc.

WOJEWÓDZKIE KOMITETY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Powołane zostaną do życia wojewódzkie komitety wychowania fizycznego. Przewodniczącym komitetu będzie wojewoda, zastępcą dowódca O. K. Po za tem w skład komitetu wejdą kurator szkolny i inni członkowie, mianowani przez wojewodę.

TOWARZYSTWO POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z KRESÓW.

Odbyło się niedawno walne zebranie Tow., które prowadzi cicho, bez reklamy, pracę, dla kraju niezwykle doniosłą, zapewniając dzieciom i młodzieży polskiej, uciekającej i repatrjowanej z Bolszewji opiekę i wychowanie narodowe. Część tych wychowańców była przywieziona w czasie masowej repatrjacji, część przechodzi pieszo przez „zieloną granicę" z całą świadomością niebezpieczeństwa dążąc do polskiej szkoły, do uchronienia duszy przed komunizmem. Ci dzielni chłopcy, trafiając pod opiekę Tow., sprowadzają wciąż nowych uciekinierów z bolszewickiego raju, tak że pod opieką Tow. znajduje się już 422 dzieci w 4 zakładach wychowawczych, w Chełmnie, Bydgoszczy, Działdowie i Warszawie. Ci niezwykli wychowańcy wymagają rzeczywiście specjalnych zakładów, gdyż wymknięcie się bolszewikom, przekroczenie granicy, szukanie już w kraju odpowiedniej instytucji wyrabia w nich usamodzielnienie, pewność siebie i arbitralność, a jednocześnie zdarte nerwy i stąd niemożność pogodzenia się odrazu z regulaminami zwykłych internatów i w rezultacie zatargi i rozdrażnienia. W internatach zaś Tow. uspakajają się nerwowo i pracują normalnie. Około 95 proc. ich stanowią sieroty, lub półsieroty. Tow. umieszcza je w szkołach państwowych lub na kursach zawodowych, względnie zapewnia im praktykę w warsztatach.

Ogromną rubrykę w wydatkach stanowi leczenie, gdyż coraz któryś z wychowanków, mając wycieńczony organizm poprzedniemi warunkami bytu, zapada na chorobę uszu, gardła, nosa i t. p., lub potrzebuje kuracji w Ciechocinku czy Inowrocławiu.

Chlubą Tow. jest „internat kresowy" w Bydgoszczy, posiadający piękny lokal z ogrodem i, dzięki pracy dyr. Góralczyka i obecnego dyr. p. Zambrzyckiego, nie odczuwający braków pieniężnych. Znajduje się on pod opieką miejscowego społeczeństwa, zgromadzonego w kole przyjaciół pod przew. dr. Więckiego, pod opieką ziemian z hr. Morstinem na czele, koła ziemianek z p. M. Polędzką i delegatki zarządu p. M. Górskiej. Miasto dało bezinteresownie gmach na internat, szkoły zwolniły z opłat, gazeta i dziennik bydgoski popierają na swoich łamach, lekarze darmo leczą, teatr daje bilety na odpowiednie przedstawienia. Wychowańcy zawiązali kółka: lite-

rackie, artystyczne, muzyczne i t. p., mają orkiestrę chór, teatr amatorski. Mają warsztaty: stolarski, introligatorski, ślusarski i szewcki, na których wykonywują różne drobne roboty dla internatu. A jak rozumieją obowiązki wobec swego zespołu, to dowodem jest postępek przebywającego na praktyce w cukrowni Tad. Modzelewskiego, który „uciułał" 135 zł. i przesłał je „na gwiazdkę dla uprzyjemnienia świąt najbardziej potrzebującym kolegom". Dar ten stał się zaczątkiem koleżeńskiego funduszu zapomogowego im. ofiarodawcy.

Internat w Chełmnie ma, niestety, fatalny lokal: chłodny, bez większych sal, co przeszkadza rozkwitowi życia organizacyjnego. Prócz tego — ponieważ miasto ma tylko szkołę powszechną i gimnazjum, Tow. musiało otworzyć kursa zawodowe: bieliźniarskie, hafciarskie, krawieckie i trykotarskie, co sprowadza stały niedobór w budżecie. Pod kierunkiem Matki Marji Chrzanowskiej pozostaje 154 dziewczynki z których 50 uczy się na wymienionych kursach. I temu zakładowi przychodzi również z pomocą ziemiaństwo okoliczne.

Bursa rzemieślnicza w Działdowie jest najgorszym z zakładów Tow., zmuszonym po skończeniu szkoły powszechnej wysyłać wychowańców do Bydgoszczy i innych zakładów wychowawczych dla dalszego ich kształcenia. W Grudziądzu jest filja bursy, prowadzona przez p. Majową. Zakład ten miał na celu zgromadzić dzieci, nadające się do rzemiosła, lecz .. wszystkie pragną się kształcić. Zakład w Działdowie stoi wobec grozy utraty lokalu, który ma zostać zajęty przez starostwo, nie mające dla siebie pomieszczenia.

W roku sprawozdawczym Tow. wydało 357.622 zł. w tem: stałe subsydjum min. op. społ. wynosi 180.974 zł. wykołatane subwencje min. op. społ i min. W. R. i O. P. — 46.417 zł., zaś 130.230 zł. dało społeczeństwo warszawskie, bydgoskie, chełmińskie i działdowskie. Zarząd Tow. pracuje z ogromną ofiarnością, przyczem należy zaznaczyć, że ogólny kierunek, prowadzenie zakładów i koordynowanie pracy należy do p. Al. Śliwińskiej, której dzielnie sekundują pp. J. Jaroszyńska i M. Rebinderowa.

KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO W PRADZE CZESKIEJ.

Po Genewie i Rzymie tegoroczny kongres zebrał się w Pradze, a miarą nesłabnącego zainteresowania poruszanemi na niem zagadnieniami był liczny udział wybitnych działaczy z całego szeregu państw Europy i Ameryki.

Przedstawicielką polskich sfer pedagogicznych była p. Orsza - Radlińska. Przemówienia, wygłaszane w języku esperanto i częściowo w języku francuskim, miały na celu zapobieganie wojnom wszelkiemi środkami, a przedewszystkiem drogą odpowiedniego wychowania młodego pokolenia. Francuz p. Bauvet wskazywał ludzkości sposoby wyczerpywania energji w walce czynnej z klęskami ją trapiącemi: jak epidemja, nędza, występki i t. p., a także organizowanie wszelkich wypraw geograficzno - eksploracyjnych. Pan Prescott, prof. uniwersytetu amerykańskiego w Harword, wskazywał na warunki, które już wcześnie w sercach dzieci budzą uczucia nienawiści i oparł swoje uwagi na ankiecie, przeprowadzonej w Polsce przez p. Baumgartenową wśród dzieci naszych w czasie okupacji niemieckiej w 1918 roku.

Niezbędnem jest przeto krzewienie już wśród dzieci pojęcia o konieczności pracy Ligi Narodów, i w tym celu w szkołach angielskich zbierane są odpowiedzi na kwestjonarjusz co do jej ważności i użyteczności, z uwzględnieniem jednak przemożnej roli Anglji w sprawach świata. Podobna duma narodowa przejawiała się też w przemówieniach Czechów, którzy sławili swoje urządzenia szkolne i wychowawcze. Jednym z wybitniejszych był referat p. Denklera z Wiednia o samorządzie szkolnym; mówca przypisywał gminom uczniowskim wielkie znaczenie wychowawcze w wyrabianiu pojęć społecznych i obywatelskich. Duże wrażenie wywarło też na słuchaczach przemówienie p. Clusot z międzynarodowego biura pracy, który za główny sposób przeciwstawienia się dalszym krwawym wojnom, uznał dążenie do bezwzględnej sprawiedliwości społecznej. Mówiono też wiele o reformie dotychczasowych podręczników szkolnych, szczególniej w zakresie nauczania historji, o usunięciu z nich poglądów szowinistycznych. Z prac polskich przedstawiono na kongresie plan podręczników powojennych do nauczania historji p. Pohoskiej i projekt p. Orsza - Radlińskiej, wygłoszony w formie odczytu, co do wzajemnej wymiany przez młodzież szkolną pomocy naukowych. Dzieci posyłałyby sobie zebrane okazy, charakteryzujące środowiska własne i ułatwiałyby znakomicie poznanie się i zbliżenie w połączeniu z korespondencją międzyszkolną. Projekt ten przyjęty został z ogólnem uznaniem.

Prace kongresu mają być zebrane i wydrukowane w specjalnem wydawnictwie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani M. St. w Łodzi. Uznajemy całą wagę poruszanej przez Szan. Panią sprawy, artykułu jednak umieścić nie możemy ze względu na jego zbyt ogólny charakter.

WARUNKI PRENUMERATY: Kwartalnie zł. 2, półrocznie zł. 4, rocznie zł 8, numer pojedyńczy 40 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21, TEL. 258-53.
SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA", WARSZAWA, WIDOK 22.

Administracja czynna codziennie od 12 do 2. Redaktorka przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 1 — 2 pp. Telefon 258 53.

Konto czekowe P. K. O. 13,744.

Redaktorka odpowiedzialna: Helena Stattlerówna. Wydawca: Stanisław Dobrowolski.

Druk. „ARS" Sienna 33. Tel. 106-25.